

Wampiry

Jak poucza nas Księga Kapłańska, świętość i siła istoty jest w jej krwi. Wampiry zaś, czyli ludzie pozbawieni prawa do śmierci, rozkoszują się posoką, zawartym w niej życiem; odebrano im śmierć, pragną więc odzyskać choćby namiastkę życia. A nade wszystko - pozbawić innych szczęśliwców tego daru odejścia z tego świata... Dziś przedstawiam Wam historię, cytaty i opisy fantastycznych stworzeń: Wampirów.

Na dobry początek może mały cytat:

Księga Kapłańska 17; 10-11

"Jeżeli kto z domu Izraela albo spośród przybyszów, którzy osiedlili się między nimi, będzie spożywał jakąkolwiek krew, zwrócę oblicze moje przeciwko temu człowiekowi spożywającemu krew i wyłączę go spośród jego ludu. Bo życie ciała jest we krwi."

Historia, czyli faktów kilka dla osłody życia.

Historia wampirów sięga najdawniejszych czasów, tych naj-najdawniejszych. Człowiek bowiem odkąd tylko potrafił zrobić użytek ze swojego umysłu, zawsze znał moc krwi, moc tajemniczego, ognistoczerwonego płynu, który cały czas krążył w jego ciele dając mu siłę. I choć wiedział, że ciecz ta jest niezbędna do życia, lękał się jej i brzydził: do dziś przecież widok krwi działa na niektórych piorunująco: wymioty, mdłości, bądź też zemdlenie na miejscu. Właśnie te człowiecze lęki przyczyniły się do wymyślenia czegoś potwornego, czegoś obrzydliwego, naprawdę okropnego, gdyż to coś żywiłoby się człowieczą krwią spijając ją chciwie z czego się da, a przede wszystkim... picia jej na gorąco - gustowałby bowiem w jeszcze cieplutkiej i świeżej. (Proszę uprzejmie, chłopcy, wynieście tę dziewczynę z trzeciego rzędu... chyba trochę jej duszno... o tak, dziękuję bardzo) Tak więc rodowód wampira jest długi i jeszcze krzyżuje się z wieloma innymi potworami. Ale o tym za chwilę. Choć wampir początkowo służył jako bajeczka dla dzieci, jego postać szybko zyskała światowy rozgłos - już w średniowieczu, w którejś bulli papieskiej (chyba któregoś świętobliwego Innocentego) spotykamy się z ostrym potępieniem wszelikich kontaktów z czarami i czarownicami, które, tu już cytuję, "tworząc swe czarnoksiężskie mikstury świętość krwi podważają". Krew ta, zdaniem Jego Świątobliwości, miała być dostarczana przez "diabelskie twory na ich usługach".

Tutaj podać mogę tylko jeszcze jeden cytat z Pisma:

"Dlatego dałem nakaz Izraelitom: nikt z was nie będzie spożywał krwi. Także i przybysz, który się osiedlił wśród was, nie będzie spożywał krwi. Bo życie wszelkiego ciała jest we

krwi jego - dlatego dałem nakaz synom Izraela: nie będziecie spożywać krwi żadnego ciała, bo życie wszelkiego ciała jest w jego krwi. Ktokolwiek by ją spożywał, zostanie wyłączony."

To ponownie była Księga Kapłańska, 17; 12-14

Tak więc wszelkiego rodzaju pospółstwo rzuciło się z widłami i dzidami, aby pobożnie wampiry, zwane przez lud "wąpierzami", pozabijać i ukatrupić. Znalazszy zatem nietoperza ten ostatni nie miał szans na przeżycie. Cześć jego pamięci.

Oczywistą rzeczą było to, że pojawić w podaniach musiały się wszelkiego rodzaju wąpierzdła. Tajemnicze, potworne. odrażające, stale zbroczone niewinną krwią. Jak być może wiecie, czegoś takiego trzeba było ludziom tamtych czasów.

Nadeszły jednak czasy nico bardziej cywilizowane, choćby z pozoru. Przeszto już tak bardzo rzucać się i kruczajować do lasu w poszukiwaniu Bogu ducha winnego wampira, a zaczęto o nich pisać.

Wampir - jak powstał, czym się zajmuje, co lubi i czym się żywi

Potwory powstały na skutek ludzkich lęków. W najpopularniejszej wersji wampira z człowieczą odrazą wobec krwi połączył się jeszcze strach przed śmiercią, przed tym, co pozostanie po człowieku. Albo, co gorsza, co się z nim stanie, co nie byłoby naturalne, normalne... Że pewnego dnia mogiła grobu o północy się rozsunie, że stanie w nich trup nieznaną siłą ożywiony. Że wyjdzie z grobowca i podaży w świat, by z nienawiścią ścigać tych, którzy przeżywszy szczęśliwie swój żywot, zaznają spokoju śmierci. Bojąc się, że oni odejdą prawdziwie, znajdą odpoczynek. Że nie będą, tak jak on sam, wyrzutkami między życiem a śmiercią, Wampir bowiem, to człowiek, który poprzez swoje grzechy, jak przede wszystkim plugawe świętokradztwo lub torturowanie niewinnych, nie umarł prawdziwie - zostało mu odebrane prawo do spokoju i odpoczynku. Dusza jego odeszła w pustkę, lecz ciało i nienawiść pozostała na ziemi, by powstać któregoś dnia, raczej nocy.

Wampir nie jest więc istotą myślącą prawdziwie - myśli o zemście, myśli o tym, by plugawie zgładzić ludzkość. Czuje, gdyż jego ciało pozostało w całkiem niezłym stanie, jak na trupa. Nie rozłożyło się w sposób naturalny (skąd u Was ta bladość?) lecz pozostało, będąc niemalże naturalnym. Jednak wampir nie posiada wszystkich cech ludzkich: o ile włosy i paznokcie odrastają mu w normalnym tempie, rany goją, o tyle w żaden sposób nie potrafi ukryć swej trupiej bladości. Jest bowiem blady jak kreda, choć, z uwagi na profesję, powinien być lekko zarumieniony. Profesja? Przecież naturalnym skojarzeniem z wampirem jest krew. Tak jest, krew. Dlaczego wampir pije krew? Jak już wspominałem przed chwilą, wampir stara się usilnie pozbawić człowieka przywileju śmierci, a aby dokonać tego, musi doprowadzić do stanu agonii. Wpija więc w szyję ofiary swoje wielkie kły, nienaturalnie wielkie, i powoli zagłębia się, chciwie rozkoszując się tryskającą posoką. Trzeba nadmienić, że ofiara nie ma wielkich możliwości obrony: wampir ma mocny uścisk, a istota chwycona za szyję i w dodatku wysysana, nie potrafi zadać dotkliwego ciosu, stygnie więc powoli, wykrwawiając się w dosyć bolesny (niemiły,

a jakże) sposób. Gdy oprawca poczuje, że krew wypływa już słabiej, wsącza w ranę nieco nieznaną bliżej substancji. Być może jest to po prostu ślina. Jeśli ukąszony przeżyje, nie ma dla niego ucieczki: albo od razu, albo nieco później, ale na pewno nieuchronnie po śmierci stanie się upiorem, najprawdopodobniej wampirem. Stąd też ofiary, które cudem przeżyły, starają się ukryć przed ludźmi prawdę, wtedy bowiem czekałaby na nich śmierć w męczarniach, na stosie albo jeszcze gdzieś indziej. Niewiele jest sposobów obrony przed wampirem, gdyż jest to istota, która już umarła, i nie ma dla niej śmierci. Nawet, jeśli odetnie się mu głowę, spali się ją w ogniu, podziurawi osikowymi kołkami, poćwiartuje, rozetrze na miazgę, wampir powróci do życia. Nawet srebro, zabójcze dla większości potworów, nie działa dobrze na wampierza: brzydzi go, owszem, ale nie zabija. Zabić, a raczej unicestwić ostatecznie, można tylko mieszaniną rozgrzanego do ostateczności złota i srebra. Tą wrzącą mieszaniną należy wylać na potwora; aby było wygodniej, można go wpierszyć, żeby nie potrafił kąsać i trochę się uspokoił. Natomiast po skończonym obrzędzie, a raczej kaźni, wszelkie pozostałości należy natychmiast spalić. Wampir odrodzi się z każdej najmniejszej części swojego ciała. Zajmie mu to wiele czasu, ale jednak powstanie. Ogień jednakowoż, poprzedzony spaleniem srebrem i złotem, może resztę życia w potworze zabić. Trudno powiedzieć "zabić", gdyż nie będzie to jako taka "śmierć", której przecie jest ta istota pozbawiona. Cóż takiego więc? Nie wiemy. Znany antidotum na krwio pijęcę jest czosnek. Zjadany w dużych ilościach, ale także w naturalnej postaci, może bez problemu odstraszyć upiora. Skąd ta awersja - nie wiadomo. Ja sam twierdę, że ma dobre powonienie i wydelikowane zmysły.

Jest też wampirza ciekawostka. Czasami dusza człowieka - wampira nie odchodzi w nicość. Wtedy, co już najciekawsze, wampir może... uzyskać duszę. Wampir taki zwany jest wyższym (zapisać!). Nie ma fizycznych różnic, a jednak wampir ma swoją duszę; nie musi to jednak być dobra dusza, być może stwór będzie groźniejszy, niż byłby bez niej. Ale jest nadzieja - krwio pijca może stać się dobrą, a w każdym razie neutralną istotą. Zabiegu tego typu dokonał polski mistrz fantasy, Andrzej Sapkowski, w sadze o wiedźminie. Tam mamy bowiem intrygującą postać Emiela Regisa, wampira, który - można by powiedzieć - z wampirzego punktu widzenia przeszedł na wegetarianizm. I choć jest nadal wampirem, nie trzeba się go lękać - a w każdym razie nie wszyscy muszą. Każdego wampira można poznać po kilku diabelskich przymiotach: w żadnym świetle nie rzuca cienia, jest całkowicie odporny na ogień i gorąco, potrafi zmieniać nieco swoją postać, może stać się niewidzialnym, może także zamienić się w nietoperza, jak to często czyni. Jego postać, ze względu na to, że jest umarlakiem, nie odbija się w lustrach. Jak również zwierzęta potrafią wyczuć wampira pod każdą postacią. Dla potworów tych świętem jest każda pełnia; wtedy znana jest niezwykła siła wszelkich upiorów, w szczególności zaś wilkołaków i wampirów. Dlatego w tym czasie strzec się trzeba bardzo; wampiry mogą sobie urządzać hulanki. Huczne i pełne jadła i napoju. Krwio pijcy dzielą się także na, możnaby powiedzieć, podgatunki. Postaram się, wedle możliwości, streścić tutaj te najbardziej znane.

Na omówienie zasługuje przede wszystkim **bruxsa** - odrobina feminizmu jeszcze nikomu nie zaszkodziła (przynajmniej dotkliwie). Jest to ni mniej, ni więcej, tylko wampir w wersji niewieściej. Bruxsy to najczęściej czarownice, które weszły w spór z demonami, za co ukarane zostały brakiem śmierci. Bruxsa jest nie mniej groźna niż przeciętny wampir, jednak różni się kilkoma szczegółami. Między innymi większość bruxs zachowuje w ciągu dnia normalną, kobiecą postać. Jest to o tyle groźne, że zwiedzony niewieściami urokami kawaler może w nocy - w pewnym do czasu pięknym momencie - zostać bardzo nieprzyjemnie zaskoczony. Najgorsze jest to, że niewiasta ta nie może być zgladzona; tylko największy, najpotężniejszy i najstraszniejszy egzorcyzm lub też sumienny różaniec może zniechęcić bruxsę do figli z jakimś przystojnym młodzieńcem. Tak więc, zwracam się do panów, pobożność nie zaszkodzi (w obronie przed niewiastami).

Pozwolę sobie również wspomnieć w kilku słowach o wampirze zwanym **Brukołakiem**. Wampir ten jest mniej groźny dla panów, gdyż to zapalony seksista. Atakuje tylko dziewczęcą, a najchętniej chłepcze dziewczęcą krew; delektuje się nią prawdziwie, jednak zazwyczaj nie zabija, pozostawia tylko w stanie agonii i wykrwawienia, co jednak część (większość) dziewcząt przeżywa, a potem nadal wiecie żywot, bez szwanku na zdrowiu (fizycznym, nie psychicznym). Brukołaka można uśmiercić poprzez odcięcie głowy i spalenie jej, najlepiej przy asyście egzorcyzmu rzuconego przez kapłana (koniecznie męczyznę). Posądzam jednak, że dziś - gdy tak modny stał się homoseksualizm - znajdą się również Brukołaki atakujące panów, potem pewno będą Brukołaki-pedofile, a dalej wolę nie wymyślać.

Dla zainteresowanych nadmienię, że do rodziny wampirów należą także (poza powyższymi) **alp, katan, mula, fleder, ekkima i nosferat**. Ten ostatni jest bardzo popularny ze względu na hrebiego Draculę rezydującego na stałe w Rumunii. Dracula był bowiem dokładnym nosferatem, czyli wódł żywot osiadły (i bardzo krwawy), rządząc swoją włością, dopóki nie zorientował się, że dawno już powinien być umrzeć. Stało się jasne, że jest wampirem, a i jemu ta rola przypadła do gustu, siedział więc w swoim zamku i czyhał na krew podróżnych. Nielicznych, póki gdzieś nie przepadł był. Teraz to jedno z najczęściej i najchętniej odwiedzanych miejsc w całej Rumunii. Smacznego.

Tym oto przyjemnym akcentem zakończę ten piękny wykład. Liczę, że dzięki niemu nie pomylicie się, i gdy już upoluje was jakiś stwór i zacznie wysysać, nie będziecie mieli wątpliwości: to wampir. Może nawet podgatunek uda się wam określić?

Artykuł ten napisałem rok temu jako wykład do Szkoły Magii i Czarodziejstwa, gdzie miałem zostać profesorem katedry Fantastycznych Stworzeń. SMiC jednak - mimo wyłonienia kadry - nie powstał i zostałem sobie sam z tekstem. Dziś więc Wy wszyscy

możecie go obejrzyć

[Valaraukar](#)
22.07.2004, 12:09